



Amatorska twórczość, nie jest to oficjalna kontynuacja anime Gunslinger Girl i Gunslinger Girl II Teatrino, opowieść oparta na wydarzeniach z dwóch poprzednich serii. Jakiegokolwiek podobieństwa do mangi są przypadkowe. Opowiadanie nie może być odsprzedawane. Od fanów dla fanów. Zamieszczone w Internecie w celu oceny przez userów którzy oglądali wspomniane anime, bądź tych którzy chcą poczytać inne wydarzenia z życia bohaterów.

Przez usera noble\_one z forum <http://forum.tanuki.pl/>

Życzę miłej lektury ☺

## *Rozdział 1*

Za oknem już świtało kiedy Henrietta się obudziła.

Rico jeszcze nie było w pokoju, została na obserwacji w szpitalu po ostatniej akcji. Wszystkie dziewczynki które brały w niej udział i odniosły mniej lub bardziej poważne obrażenia zostały na powrót przeniesione do szpitala.

Największą uwagę skupili oni na Trieli, Hilshire obawiał się o nią, martwiło go zachowanie swojej podopiecznej po ostatniej akcji.

Mimo że pokonała Pinokia i udowodniła że jest silna i że niczego się nie boi, nadal coś nie dawało jej spokoju, chodziła zamyślona, stała się małomówna, nawet dziewczęta nie mogły za wiele się od niej dowiedzieć. Jednakże było coś co sprawiało jej radość, coś co powodowało że na jej twarzy pojawiało się cień uśmiechu, praktycznie niezauważalny, lecz można było poznać jej radość po błysku w oczach, to one ją zdradzały, jej piękne niebieskie oczy. Tym co sprawiało Trieli wspomnianą radość były wizyty Hilshire`a, odkąd regenerowała swoje siły w szpitalu widywała go niezmiernie rzadko, opiekun zajęty był jakimiś sprawami które skrzętnie ukrywał przed współtowarzyszami, nikt nie wiedział gdzie znikał na całe dni, nie chwalił się też nikomu tym co robi, niemożna było również niczego się dowiedzieć ponieważ każde pytania o to co robi zbywał jak najszybciej i opuszczał rozmówcę.

Henrietta już wstała, przebrała się i szła korytarzem prowadzącym na stołówkę, po drodze spotkała Claes.

- Witaj Henrietto, jak się czujesz?

-Cześć Claes, u mnie wszystko w porządku, a Ty jak się czujesz? Słyszałam ze ostatnie testy medyczne były bardzo męczące?

- taak, lekarze nie mogą się zdecydować które części będą się lepiej sprawować w walce, czasami wydaje mi się że to wszystko jest bezcelowe,

- czemu? –spytała zaskoczona Henrietta

-wiesz, Claes zamyśliła się na chwilę, nawet jeśli wprowadzają jakieś nowe rozwiązania to i tak często wracają do tych starych, może nieco je tylko usprawnią ale to i tak są te same części, te same rozwiązania, z niewielkimi zmianami, i co z tego ze sprawdzą coś nowego, skoro i tak jest to powrotem odsyłane do laboratorium i już stamtąd nie wraca?

Henrietta zamyśliła się,

-wybacz że nie umiem Ci pomóc ale sama nie wiem jak zachowałbym się na Twoim miejscu

-oh, ni e przejmuj się mną, dam sobie jakoś radę, - Claes uśmiechnęła się serdecznie do przyjaciółki, chodźmy lepiej na śniadanie.

Dziewczynki uśmiechnęły się do siebie i skierowały się na stołówkę.

Przed południem miał zacząć się kolejny trening.

Henrietta jak zawsze strzelała to celu i ćwiczyła swoje umiejętności w pozorowanym mieście.

Jose obserwował kolejne postępy podopiecznej z zadowoleniem. Henrietta przestała się już denerwować kiedy strzelała do celu w obecności swojego opiekuna i opiekunów swoich koleżanek, dla Jose był to kolejny duży krok w szkoleniu Henrietty.

Dni stawały się podobne do siebie, Nie były przeprowadzane żadne akcje, z obserwacji wypuszczano kolejne dziewczęta, ostatnia która opuścił szpital była Triela.

Nadal była niedostępna dla wszystkich.

Zaczęły się wspólne treningi.

Przygotowywano się już do kolejnej akcji która miał być przeprowadzona pod koniec miesiąca.

Pewnego wieczoru kiedy dziewczynki były razem w pokoju i rozmawiały o różnych rzeczach, próbując skłonić Trielę do zwierzenia się im co ją trapi, rozległo się pukanie do drzwi.

Był to Hilshire.

Triela na widok swojego opiekuna wstała z miejsca i stanęła prawie na baczność.

W pokoju zapadał cisza, Hilshire stał w drzwiach.

-Dobry wieczór wszystkim, dobry wieczór Trielo

-Dobry wieczór Panie Hilshire- odparła Triela,

Hilshire uśmiechnął się do niej, co spowodowało pewne zdziwienie u koleżanek, dyskretnie wymieniły spojrzenia zastanawiając się co skłoniło zazwyczaj chłodnego opiekuna Trieli do takiej zmiany, bowiem uśmiech na twarzy Hilshire'a był czymś niezwykłym.

-Trielo –odparł Hilshire- spakuj trochę ubrań najpotrzebniejszych rzeczy, jutro z rana wyjedziemy na małe wakacje

Te słowa wprawiły wszystkie dziewczynki w totalne osłupienie, nie spodziewały się czegoś takiego, tym bardziej z ust samego Hilshire.

Triela spojrzała na opiekuna z szeroko otwartymi oczyma, nie mogąc wydusić ani słowa, była równie zaskoczona co przyjaciółki.

Hilshire, znów uśmiechnął się, ale jakby do siebie, wyglądał na zadowolonego z siebie, widocznie spodziewał się że wprawi wszystkich w osłupienie, cieszył się że udało mu się dokonać tego w takim stopniu.

-więc pamiętaj, jutro o 8 rano, bądź gotowa, przyjdę po Ciebie i zabierzemy bagaż.

-t-tak, odparła Triela załamany od zdziwienia głosem.

Hilshire wyszedł z pokoju i zamknął za sobą drzwi, Triela stała w bezruchu nie mogła uwierzyć w to co stało się przed chwilą, pozostałe dziewczęta również nie dowierzały same sobie. Ta sytuacja wydawała się być jakimś omamem, czymś zupełnie nie pojętym i nierealnym, a jednak, to była prawda, Triela już jutro miała wyjechać z Hilshire na wspólne wakacje, to nie był żart, byłby zbyt okrutny, Hilshire nie zwykł był żartować, a już napewno nie w ten sposób.

Po kilku chwilach dopiero do dziewczynek dotarło że to jednak prawda.

Zaczęły jedna przez drugą gratulować Trieli jej niezwykłego szczęścia, w tym momencie na jej twarz wrócił uśmiech, nie taki stłumiony, ukrywany i niewidoczny, ten prawdziwy, radosny.

Cieszyła się, cieszyła się tak jak cieszy się dziecko z prezentu otrzymanego od rodzica, dla Trieli to był właśnie taki prezent, nieoczekiwany, co czyniło go jeszcze wspanialszym.

Kiedy dobiegał czas ciszy nocnej dziewczęta pożegnały się i każda udała się do swojego pokoju, rozmyślając jeszcze o Trieli i jej wspólnych wakacjach z Hilshire.

## ***Rozdział 2***

Następny dzień okazał się być dniem wolnym od ćwiczeń, uznano że dziewczętom należy się chwila odpoczynku przed kolejną falą treningów.

Jose i Henrietta wybrali się do miasta na małe zakupy, Jose chciał kupić podopiecznej nową kurtkę, może jakąś sukienkę, lub czego tylko Henrietta by sobie zażyczyła.

Ona sama cieszyła się że spędzi prawie cały dzień z Jose, uśmiech nawet na chwilę nie zniknął z jej twarzy. Jose do niedawna nie bardzo rozumiał jak dziewczynki w jej sytuacji mogą czuć się szczęśliwe, nie mógł tego pojąć, znał okrutną przeszłość Henrietty, do tamtego dnia nie wierzył w aż takie okrucieństwo ludzi, a widział wiele. Był świadom że dzieci najbardziej cierpią w konfliktach współczesnego świata, że to one mają zadawane najgorsze rany, psychiczne i fizyczne.

Jednak w historii Henrietty było coś poruszającego, coś co chwyciło go za serce i co kazało mu zająć się tą młodą istotą najlepiej jak tylko potrafi, być może Henrietta miała w jego umyśle zastąpić mu siostrę? Ale była od niej o wiele młodsza. Jose traktował Henriettę jak własną córkę której nigdy nie miał. Gdyby mógł uchronić wszystkie dzieci przed złem tego świata, niestety nie było to możliwe dla niego samego, więc całą swoją uwagę i opiekę skupił na niej.

Poszli razem do małej restauracji, Jose pamiętał sytuację kiedy kelner zabierał sztućce i Henrietta rzuciła się na niego myśląc że próbuje zrobić mu krzywdę, jednak nie obawiał się ponownego zaistnienia takiej sytuacji, Henrietta dużo się nauczyła, ciągle się doskonaliła, chciała być jak najbardziej przydatna dla Jose. Opiekun dawał jej do zrozumienia że jest dla niego najważniejsza, ale dla niej było to nadal za mało. Ciągłe wydawało jej się że za mało przysługuje się w sukcesach *fratello* Mimo że to ona sama była głównym bohaterem tego dwuosobowego zespołu.

-Powiedz mi Henrietto, co chciałbyś jeszcze dostać?

-nic, jak zwykle wystarczy mi że mnie pochwalisz, to w zupełności wystarcza.

Jose uśmiechnął się do siebie, ponieważ ilekroć zapytał małą o to co chciała by dostać zawsze padała ta sama odpowiedź, dlatego zazwyczaj sam musiał decydować o tym co jej dać.

Wpatrywał się zamyślony w niewinnie wyglądającą dziewczynkę jedzącą swój lunch.

-Jose, zaczęła niepewnie Henrietta, wiesz coś może bliżej o przeszłości Elsy?

Jose zdziwiło to pytanie, nigdy wcześniej nie padło podobne pytanie o przeszłość którejkolwiek z dziewczynek od nich samych.

Żaden opiekun nie spotkał się z owym pytaniem, tym bardziej jeśli nie chodziło o jego własną podopieczną.

Jose spojrzął na Henriettę która wpatrywała się w niego oczekując odpowiedzi.

-nie, niestety nie wiem nic o jej przeszłości, niesiemy za wiele nawet o swoich własnych podopiecznych, więc tym bardziej nie wiem nic o przeszłości Elsy.

Henrietta nieco się zmartwiła, spuściła głowę.

- A czemu o to pytasz?

Henrietta znów podniosła głowę i spojrzała na Jose, już nieco promienniej

- Kiedyś z Trielą i Claes zastanawialiśmy się czemu opiekun Elsy ją tak traktował, sądziłyśmy że morze znał przeszłość Elsy i to go od niej odrzucało.

-Ciekawe spostrzeżenie - pomyślał Jose

-Wydaje mi się że opiekun Elsy tak jak my, niewiele wiedział o niej samej.

Jose nie chciał opowiadać Henriecie przeszłości Elsy, znał ją doskonale, tak jak każdej z pozostałych dziewczynek w organizacji, znał również przerażającą przeszłość Henrietty, ale bał się pytania i jej przeszłość, jeśli odmówiłby jej odpowiedzi na pytanie: „ a jaka była moja przeszłość?” mógłby ją urazić, może nawet straciłby jej zaufanie, czego najbardziej się obawiał, tak długo budowali swoją więź. Niechciał jej teraz zniszczyć. Za długo to trwało, nie chciał tego zniszczyć i nie chciał stracić Henrietty.

Trauma jaką przeszła, i ponowne jej poznanie mogłoby wykluczyć ją z dalszych działań organizacji, kolejne pranie mózgu skróciło by jej życie, możliwe że stała by się bezużyteczna dla organizacji. Jose nie mógł na to pozwolić.

-kiedy zjesz lunch pójdziemy do tego nowootwartego sklepu, będziesz mogła sobie wybrać co tylko zechcesz, - odparł Jose

-Twarz Henrietty znów rozpromieniła się, uśmiech ponownie zagościł na niewinnej twarzyczce.

Henrietta każdy prezent od Jose traktowała jak coś niezwykłego, to były najważniejsze dla niej przedmioty.

Nie był to zwykły aparat, nie była to zwykła kurtka czy sukienka, to były prezenty od niego, od jej najukochańszego Jose, przy którym czuła się bezpiecznie, ale też którego chciała chronić za wszelką cenę, bez wahania oddałby życie za Jose, była by to najwspanialsza śmierć dla niej, śmierć za Jose. Jednakże, będąc bliżej ze swoim opiekunem niż pozostałe dziewczęta, nadal czuła pewien dystans, mimo że podczas spacerów mogła trzymać Jose za rękę, czuła że jej szczęście było by jeszcze większe gdyby mogła się wtulić w jego ramiona, poczuć jego ciepło, zadurzyć się w marzeniach w objęciach Jose. Tego pragnęła najbardziej w tym momencie, jednak coś nie pozwalało jej rzucić się mu na szyję, wiedziała że tak nie wypada i bała się że Jose mógłby się tym zdenerwować.

Wieczorem kiedy wracali do siedziby organizacji, Jose nadal rozmyślał o pytaniu zadanym przez Henriettę, znał przeszłość Elsy, równie okrutną co historia Henrietty.

Ojciec Elsy zajmował się nielegalnym handlem narkotykami, ale nie był kimś znaczącym, był po prostu dilerem.

Rodzina nie była najbogatsza, a utrzymanie czteroosobowej rodziny nie należało do łatwych zwłaszcza gdy w domu nikt nie pracował.

Ludzie którzy byli „wyżsi rangą” nad ojca Elsy zorientowali się że ten podkrada towar, i nie rozlicza się ze wszystkiego jak trzeba. Okazało się że sam się uzależnił od narkotyków.

Chcieli siego pozbyć zaraz po wyjściu na jaw owego faktu.

W domu Elsy doszło do sprzeczki Ojca z matką, ojciec był pod wpływem narkotyku, sprzeczka zaogniła się na tyle że ten w afekcie rzucił się na żonę z nożem i zadał kilkanaście śmiertelnych ciosów, w szale rzucił się na starszego brata Elsy, lecz ten będąc młodszym i sprawniejszym obezwładnił Ojca, w tym momencie do domu wpadli gangsterzy którzy chcieli odzyskać swoje pieniądze i ukarać nieuczciwego dilera.

Sytuacja którą zastali wcale ich nie wzruszyła, zabili brata Elsy, a jej ojca po ocuceniu i skatowaniu utopili w rzece.

Ją samą chcieli sprzedać jakiemuś handlarzowi z Rosji który szukał takiej dziewczynki.

Ten człowiek okazał się być okrutniejszy od samych bandytów, przez kilka dni katował Elbę.

Zajmował się handlem ludźmi a Elbę traktował jako zabawkę na której mógł odreagować swoje frustracje. Głodzona i bita była na skraju wytrzymałości.

Pewnego dnia policja namierzyła jego siedzibę i zorganizowano akcję przejęcia szefa. Nie przypuszczali że w domu może być jakieś dziecko ponieważ mieli informację że nie przetrzymuje tam ludzi, wiedzieli tylko że jest tam on sam i jego ochrona.

Elsa została poważnie ranna podczas całej akcji. Został raniona odłamkami z granatu.

Po tym wszystkim trafiła do organizacji.

Jose wiedział że gdyby opowiedział by te historię Henricie, ta zastanowiła by się jak wyglądała jej przeszłość, wolał tego uniknąć.

Triela wróciła z 3 dniowych wakacji Hilshire.

Była zupełnie inną dziewczyną niż przed wyjazdem.

Jednak nie chciał póki co zdradzać szczegółów wyprawy, wiadomo jedynie było że wybrali się do Santa Severa.

## ***Rozdział 3***

Wiadomo było że szykuje się kolejna misja.

Cztery rodzeństwa miały przejąć willę należącą do jednego z mafiosów. Informatorzy donosili że przez kilka godzin będzie tam spory zapas heroiny przetrucany na północ.

Czemu miał być w willi? Nie było to istotne, istotnym był fakt że można było przejąć dużą ilość towaru i jednego z szefów.

Willa znajdowała się o 2 godziny drogi od Rzymu, akcję zaplanowano na późne godziny nocne, ponieważ przerzut miał się odbyć do południa a towar miał być w willi już o 5 rano.

Cztery samochody o 2 w nocy wyjechały z Rzymu i skierowały się na południe.

Będąc godzinę przed planowanym dostarczeniem towaru można było się odpowiednio przygotować.

Tak więc o godzinie 4:40 wszystko było już gotowe.

*Fratello* były rozstawione w odpowiednich punktach.

Jose i Henrietta mieli zaatakować od tyłu, Rico zajęła pozycję snajpera i miała osłaniać pozostałe rodzeństwa, Angelica miała zająć się strażnikami którzy będą pilnować towaru a Triela miała zająć się samym szefem i jego ochroną.

Pierwsi mieli uderzyć Jose i Henrietta, powodując małe zamieszanie, po nich jednocześnie miała wkroczyć Triela i Angelica. Rico miała obserwować cały teren i w razie niepowodzenia osłaniać rodzeństwa w czasie odwrotu.

O godzinie 5:10 pod willę podjechały 2 ciemne SUVy i furgonetka.

SUVy wjechały na podwórkę zastawiając jedną furtek i drzwi do mniejszego garażu, furgonetka wjeżdżała do większego garażu, umiejscowionego w domu.

Rico potwierdziła obecność jednego z szefów, i 5 jego ochroniarzy, wyszli na spotkanie z dostawcami  
-Triela, jest ich pięciu, możliwe że jacyś zostali w domu.

-Zrozumiałam, czekam na rozpoczęcie.

Henrietta czekała na sygnał od Jose na tyłach posesji, byli na tyle dobrze ukryci ze dwuosobowy patrol nie mógł ich wykryć, z resztą, gangsterzy byli zmarznięci i nieco pijani, pewnie nie spodziewali się że ktoś mógł wykryć ich plan w takiej głuszy.

-Teraz, usłyszała Henrietta, znak rozpoczęcia, błyskawicznie zdjęła ochroniarzy patrolujących tyły, bez jednego wystrzału, jeden zginął przez skręcenie karku drugi zakończył żywot z nożem w klatce piersiowej,

Henrietta wpadła przez otwartą furtkę na małe podwórkę za domem, Jose był tuż a nią, teraz trzeba było narobić hałasu, seria z P-90 do kolejnego strażnika i ogłuszający granat, do mniejszego pomieszczenia z zapalonym światłem zrobiły swoje, minęło parę sekund i pojawili się kolejni ochroniarze, Jose i Henrietta rozbiegli się chowając się za rogami budynku, dwóch ochroniarzy nie wybiegło bezpośrednio na podwórkę tylko zaczęli się przy drzwiach, stamtąd się ostrzeliwali, Jose rzucił granat w te drzwi nieco go przytrzymując, co poskutkowało wybuchem przeciwnikom w twarze, Kiedy kolejno wpadli do korytarza, dobili jeszcze jednego ochroniarza.

Dobiegały strzały z dziedzińca, to Angelica.

Triela w pogoni za szefem wbiegła do budynku, zdejmując ochroniarzy, to było za łatwe.

Ochroniarze nie byli dobrze wyszkoleni, coś tu nie pasowało.

W umyśle Jose przez chwilę przewinęła się owa myśl, jednak szybko zniknęła gdy musiał zdjąć jednego z mafiosów który znalazł się nieoczekiwanie między nim a Henriettą z zamiarem wpakowania w nią całego magazynka z Glocka.

Kolejnym zadaniem Henrietty po oczyszczeniu podwórza za domem, była pomoc Trieli w ujęciu szefa, przebiegła więc przez salon i wskoczyła na schody prowadzące na górę,

-Triela, wszystko zgodnie z planem?

-tak, usłyszała w słuchawce,

Jose miał zostać na dole osłaniać Henriettę w razie gdyby ktoś został przy życiu, z ochrony szefa.

Angelica, była już przy vanie z Towarem,

Szef zamknął się z jednym z pokoi, Triela i Henrietta spotkały się przed tymi drzwiami

-Ja pójdę do drugiego pokoju, z planu wynikało że tam są drugie drzwi. Zaskoczmy ich z dwóch stron, wywarzenie nie powinno być trudne.

Henrietta została sama przy drzwiach głównych

Triela żeby dostać się do sąsiedniego pokoju musiała przebiec blisko 10 m korytarzem, bowiem drzwi znajdowały się na samym jego końcu.

-Henrietta czy wszystko porządku?

Jose mógł już biec na górę, miał potwierdzoną informację od Hilshire i Marco że nikogo już na dole niema, można było przejść do ofensywy na górze

-tak, wszystko zgodnie z pl..

W tym momencie raport Henrietty przerwał ogromny wybuch, nagle wokół posypało się mnóstwo szkła i odłamków mebli. Jose został odrzucony w tył siłą wybuchu.

Upadł na betonową podłogę poczym odbijając się uderzył o ścianę, szkło pocięło mu twarz i rękę, Broń upadła gdzieś daleko.

Schody którymi biegł na górę zawaliły się,  
Wielki żyrandol z salonu leżał teraz na ziemi rozbity na miliony części.  
Wybuch był tak niespodziewany że Rico wzdrygając się uderzyła o kolbę karabinu.  
Triela w chwili wybuchu dobiegała do drzwi sąsiedniego pokoju jednakże i ją powaliła na ziemie fala uderzeniowa.  
Odlamki szkła i drewna wbijały się w jej szyję i głowę.  
Wiedziała że wybuch nastąpił za nią, w miejscu gdzie została Henrietta.  
Leżąc na ziemi spojrzała w jej stronę jednak nie ujrzała przyjaciółki, przed nią była wyrwana ściana i wysokie płomienie, płomienie przez które nie dało się przedrzeć.  
-HENRIETTA, HENRIETTA, krzyczała jak tylko mogła najgłośniejsz.  
Jose szukając innej drogi dostania się na górę krzyczał do mikrofonu:  
-HENRIETTA, HENRIETTA ODEZWIJ SIĘ , SŁYSZYSZ MNIE ODEZWIJ SIĘ.  
Pozostali na zewnątrz słyszeli w swoim radiu dramatyczne nawoływania, Angelica chciała wbiec do budynku żeby pomóc im szukać Henrietty, jednak Marco złapał ją za rękę.  
-Nie idź tam, wybuch był na tyle silny że mógł uszkodzić konstrukcję budynku.  
-JOSE ,UCIEKAJ STAMTĄD – wykrzyczał do mikrofonu w rękawie,  
-SŁYSZYSZ? UCIEKAJ WYBUCH NASTĄPIŁ W POKOJU PRZED KTÓRYM BYŁA HENRIETTA, NIEMOGŁA TEGO PRZERZYĆ, UCIEKAJ ZANIM NIE ROZPĘTA SIĘ TAM PIEKŁO, ZARAZ WSZYSTKO ZACZNIE SIĘ PALIĆ  
Angelica po usłyszeniu tych słów stanęła jak wryta, oczy zasły jej łzami  
Tymczasem w budynku piekło dopiero się zaczynało, Jose na oślep biegł przez budynek szukając innej klatki schodowej, Wtedy budynkiem szarpnął kolejny wybuch.  
Wszystko niebezpiecznie się zatrzęsło, znów szkło, i inne odłamki posypały się na Jose, tym razem wybuch nastąpił w innej części budynku, gdzieś na początku, chyba w hollu przed dziedzińcem.  
Triela podbiegała wtedy do bariery którą stanowiła paląca się zawalona ściana, kiedy podłoga się pod nią zapadła. Upadek był na tyle bolesny że zamroczył ją na chwilę, na głowę posypał się jej tynk i szkło.  
Ta chwilowa utrata przytomności mogła ją kosztować życie, z ciemności wybudził ją głos, Jose,  
-Triela, Triela, słyszysz mnie? Odezwij się.  
Triela ocknęła się i ujrzała zakrwawioną twarz Jose, w słuchawce słyszała Hilshire  
-TRIELA, TRIELA, i głos w tle, „szybciej musimy uciekać zaraz to runie”  
Nagły trzask zakończył sygnał z zewnątrz.  
Jose podniósł Trielę z ziemi.  
-Wiesz gdzie jest Henrietta?  
-Została chyba na górze, stała przed drzwiami, miała wkroczyć na mój sygnał, na pewno tam była, a wybuch był właśnie tam.  
Jose przeklinał cały świat w myślach, Triela prawdopodobnie nie dałby rady sama wyjść z budynku a gdzieś tam na pewno była Henrietta.  
Łzy zaczęły napływać mu do oczu.  
-NIE, NIE TERAZ, krzyczał.  
Podniósł Trielę z ziemi, wziął ją na ręce chciał zabrać z tego niebezpiecznego miejsca, w każdej chwili mogły się zawalić dalsze części podłogi, cofnął się kilka kroków, w budynku zaczął zbierać się duszący i gryzący dym.  
Cofając się poczuł że na kogoś wpada, nerwowo obrócił się myśląc że trafił na jakiegoś niedobitka ochrony.  
Dym gryzł jego oczy, ale zdołał dostrzec postać Hilshire z mokrą chustą przy twarzy.  
Momentalnie postawił Trielę przy nim,  
-ZABIERZ JA STĄD, I WYNOŚCIE SIĘ JAKNAJSZYBCIEJ!  
-JOSE, WRACAJ, - Hilshire złapał go za ramię,  
-UCIEKAJ, ZARAZ MOŻE DOJŚĆ DO WYBUCHU GAZU, INSTALACJA ZOSTAŁA USZKODZONA, JEŚLI ZBIERZE SIĘ GO ZA DUŻO TO ROZSADZI CAŁY DOM!  
-NIE ZSOTAWIE HENRIETTY, NIE MOGĘ!

-PRZESTAĆ GADAĆ GŁUPOTY, TO NIE CAS NA BOCHATERSTWO, ONA JUŻ NAPEWNO NIE ŻYJE, NIEMA MOWY ŻEBY PRZEŻYŁA TAKI WYBUCH, TO BYŁA ZASADZKA, TA BOMBA BYŁ APODŁOŻONA PRZEZ KOGOŚ Z PIĘCIU REPUBLIK!

-NIEWAŻNE, WYJDE Z TĄD Z NIĄ ALBO WCALE! - odwrócił się i zanim Hilshire zdążył zareagować ten pobiegł przed siebie.

-JOSE!, krzyczał Hilshire, WEŻ TO!- Jose się odwrócił, w jego kierunku leciała mokra szmata, przytknęła ją do twarzy i pobiegł dalej.

Wiedział że w domu musi być druga klatka schodowa prowadząca na górę, znalezienie jej w tak gęstym i gryzącym dymie graniczyło z cudem.

Wtem zauważył poręcz, automatycznie wbiegł na schodu przeskakując ich po kilka, w słuchawce ciągle słyszał;

-JOSE, JOSE NIE BĄDŹ GŁUPI UCIEKAJ STAMTĄD, NIE ZNAJDZIESZ JEJ!

Wbiegł na górę, ale znajdował się po przeciwnej stronie budynku, dało się czuć gaz,

Biegł korytarzem, jedna ze ścian korytarza była oszklona, niektóre okna ocalały z wybuchu,

Na końcu jest ten pokój.

Biegnąc dostrzegł spustoszenie spowodowane wybuchem, gruz, szkło, odłamki drewna i drzwi wałały się dookoła, pod tym tragicznie wyglądającym stosem dostrzegł postać leżącą nieruchomo, serce zabiło niewiarygodnie szybciej, rzucił się ku Henriecie,

Odrzucił kawałki framugi leżące na jej ciele, widok poharatanego odłamkami ciała spowodował że poczuł niewyobrażalny ból w sercu, bez namysłu podniósł ciało, wziął je na ręce, łzy zalały mu oczy, przez dym i łzy nie widział zupełnie nic.

Głos w słuchawce ciągle krzyczał:

-UCIEKAJ, NIE MOŻEMY ODCIĄĆ GAZU, NIE PRZERZYJESZ TEGO WYBUCHU!

Gaz z pękniętej instalacji zebrał się w dolnej części budynku, pożar panował na górze i w dolnej części do której gaz jeszcze nie dotarł.

Jose sparaliżowany wewnętrznym bólem nie mógł ruszyć się z miejsca, trzymał Ciało Henrietty na rękach i płakał, wołał zginąć tu, niż żyć dalej ze świadomością że nie udało mu się jej ocalić.

Wtedy za jego plecami na ziemię zwałił się strop, tarasując drogę powrotną.

Niestety zwałił się w takim miejscu gdzie kończyło się oszklenie korytarza, powrót był odcięty.

Przed nim, ściana ognia, za nim gruz i gaz.

Jose już o tym nie myślał,, ścisnął Henriettę, płakał.

Marco nawoływał coraz głośniejszą trącąc głosem, Jose nie zwracał na to uwagi.

-J – Jo..se, wróciłeś.. – usłyszał.

Jose otworzył szeroko oczy, spojrzał na Henriettę, patrzyła na niego, jej zakrwawiona twarz, była zwrócona ku niemu, łzy spływały mu po policzkach.

-HENRIETTA, - objął ją i z całej siły wtulił w ramiona, wtem zdał sobie sprawę, że za chwilę oboje tu zginą, powrót odcięty, zostaje tylko ta ściana ognia.

Jose wstał położył Henriettę na ziemi, owinął ją swoją kurtką, na twarz położył mokra chustę.

-TRZYMAJ SIĘ, WYJDZIEMY STĄD

Wziął ją na ręce, i pobiegł przed siebie.

Przeskakiwał, gruz, teraz przed nim były płomienie.

Nie można było wbiec do pokoju, ponieważ podłoga została zniszczona w wybuchu, a nie wiadomo co było pod owym pokojem, wiedział że jeśli przeskoczy płomienie, to wpadnie w wyrwę w którą wpadał Triela.

Nie było wyjścia i czasu do namysłu, musiał wbiec w te płomienie i dotkliwie się poparzyć, żeby mógł zeskoczyć w tę dziurę, inaczej spadając mógłby zadać jeszcze gorsze rany Henriecie,

Teraz tylko ona się dla niego liczyła.

Wbiegł w płomienie, poczuł okrutny żar, zacisnął zęby, przebiegł kilka kroków, jego ubranie płonęło, udało mu się dostrzec tę wyrwę, tuż przed nią było jakieś pół metra posadzki bez płomieni, stanął na krawędzi, przykucał i zeskoczył w dół, upadając przewinął się przez bark starając się ochronić

Henriette, wtedy straszliwie zabolęło go kolano, ale ból nie mógł go powstrzymać, musiał uratować Henriette, starając się dobiec do wyjścia z tyłu posesji powaliła go na ziemię kolejna fala.

Zebrany gaz rozniósł parter w pył.

Pierwsze piętro letniej rezydencji zważyło się na niższy poziom, cały dziedziniec zakrył się dymem i pyłem.

Angelica upadła na kolana niedowierzając temu co się przed chwilą wydarzyło.

Jej opiekun stał jak słup soli i patrzył na ruiny domu, Hilshire próbował wywołać przez radio Jose, ale nikt nie odpowiadał.

Hilshire i Jean ruszyli przeszukiwać gruzy.

-JOSE, JOSE – krzyczeli na zmianę, Jean obszedł gruzy aż znalazł się na małym podwórku z którego atakowała Henrietta. Zauważył drzwi prowadzące do jakiegoś składziku, ślady pyłu na ziemi wskazywały na to że ze składziku można było się dostać do wnętrza budynku.

Jean wszedł ostrożnie, w środku było ciemno, jednakże po przejściu paru kroków do środka wpadało już światło porannego słońca, o kilka metrów od siebie zauważył leżącego przysypanego Jose,

-HISHIRE ZNALAZŁEM GO-wykrzyczał do radia i podbiegł do Jose,

Jose skulony swym ciałem osłaniał Henriette. Oboje byli nieprzytomni, w oddali dało się słyszeć karetkę pogotowia.

## *Rozdział 4*

Kiedy Jose się obudził w Sali nie było nikogo, podłączony do aparatury nie mógł ruszyć się z łóżka, przewidujący lekarze przypięli go pasami. Wiedzieli że mimo zaleceń będzie próbował wstać. Rozejrzał się po pokoju, bolała go głowa, miał zabandażowane ręce, nogi, na twarzy te nie obyło się bez opatrunków.

Drzwi się otworzyły, na salę wszedł Jean.

-Cześć bracie, jak się czujesz?

-Co z Henriettą? Gdzie Ona jest?

Jean spuścił głowę,

-MÓW- krzyczał Jose

-Spokojnie, nie powinieneś się teraz denerwować, nie wiem jaki jest stan Henrietty teraz, byłem u niej kilka godzin temu.

-Musze się z nią zobaczyć, rozwiążcie mnie.

-Nie powinieneś się teraz nigdzie ruszać, spokojnie, zaraz się do niej przejdę i zobaczę jak się czuje, zresztą i tak nie dałbyś rady do jej sali, masz uszkodzone kolano.

Faktycznie, Jose zorientował się dopiero teraz że jego lewa noga była usztywniona.

-Więc idź tam teraz, co tu jeszcze robisz?

Jean spojrzał się na brata.

-Skoro, tak, tylko żebyś potem nie narzekał że sam tu ciągle siedzisz.

-IDŹ JUŻ i natychmiast mnie powiadom o stanie Henrietty!

Jean wyszedł.

Chwile po wyjściu Jeana do Sali wsunęła się Triela, również cała w opatrunkach.

-Witaj Jose, jak się czujesz

Jose który nie zauważył wejścia Trieli, nieco się zdziwił, spojrzał na nią, nieco przestraszył go widok Trieli w takim stanie

-Ja, zaczął, ja czuję się dobrze, a Ty? Wszystko w porządku?

-Tak, nic szczególnego, kilka zadrapań i oparzeń, bałam się o was, nie spodziewałam się że możesz się poświęcić dla Henrietty.

Jose się wzdygnął, dla niego to było oczywiste że nie mógł jej tam zostawić nie próbując ratować Henrietty.

Henrietta nawet sobie nie zdaje sprawy jakie ma szczęście mając Ciebie za opiekuna.

Jose patrzył ze zdziwieniem na Trielę .

-Ale przecież Hilshire wrócił po Ciebie, więc o co chodzi?

-Wiem- odparła, ale Twój heroizm naprawdę zaskoczył każdego, wszyscy na dziedzińcu myśleli że już po was.

Jose zamyślił się.

-Przeszkadzam Ci, przepraszam, przyjdę później, zdrowiej Jose – powiedziała cicho Triela.

-Dziękuję za wizytę, Jose wymusił uśmiech na twarzy.

Triela odwróciła się do niego przed wyjściem, uśmiechnęła się i zniknęła za drzwiami.

Jean właśnie rozmawiał z lekarzem, stan Henrietty był stabilny, już nic nie zagrażało jej życiu, czekało ją niestety kilka operacji, ale lekarz zapewniał że wyjdzie z tego i że znów będzie mogła wrócić do pracy.

Dni mijały, Jose nadal nie mógł się ruszyć z łóżka, przeszedł dwie operacje kolana, noga nadal była usztywniona, z relacji brata dowiadywał się o stanie Henrietty, była na razie utrzymywana w stanie śpiączki farmakologicznej.

Operacje plastyczne twarzy przebiegły bezproblemowo, obrażenia spowodowane wybuchem były na tyle duże że samoistne zagojenie się ran nie było możliwe, bez pozostawienia oszpecających blizn. Jednakże dofinansowania Organizacji pozwoliły na zastosowanie najlepszych rozwiązań i operacje były przeprowadzane tak żeby ni pozostawiły po sobie śladu i żadnych komplikacji.

Po około tygodniu wzbudzone Henriettę, stan był stabilny, sam też czuła się dobrze.

Była szczęśliwa że Jose po nią wrócił, z relacji Trieli i Angeliki dowiedziała sie wszystkiego co zrobił dla niej Jose, sama niewiele pamiętała od chwili wybuchu.

Kiedy już mogła chodzić, wybrała się do Jose.

Jose nie był już przywiązany ale ciągle ktoś go pilnował żeby nie próbował się wymykać.

Ale kiedy na salę weszła Henrietta nic nie było w stanie go utrzymać na łóżku, wstał i utykając szedł w stronę Henrietty. Oboje wpadli sobie w ramiona, Jose był szczęśliwy że udało mu się uratować Henriettę i że nic jej już nie grozi, przeszli razem to piekło.

Oboje się rozplakali.

Jean na widok takiej sytuacji też nie został obojętny, łzy zaczęły zbierać mu się w kącikach oczu.

To był najszczęśliwszy dzień dla Henrietty i Jose.

Wiedziała że ma opiekuna zdolnego oddać za nią własne życie, który nigdy jej nie opuści i zawsze będzie przy niej, zawsze będzie gotowy żeby ją uratować, wiedziała że Jose jest w stanie zrobić dla niej wszystko, ona dla niego również.

-Dziękuję Ci Jose, dziękuję ze mnie tam nie zostawiłeś.

Jose mocniej obejmował Henriettę.

Nie mógł wydusić z siebie ani słowa.

Łzy szczęścia płynęły Henricie po twarzy, zdołała wyszlochać:

-Jose, kocham Cię.